

Poniżej wycinek z artykułu pt. „Narodowe Wody Polskie”, autor: Joanna Solska:

Szybko zdali sobie z tego sprawę właściciele i pracownicy stawów rybnych.

– Z projektu wynika, że haracz za pobór wody do stawów zrujnuje w kraju hodowlę ryb

– twierdzi Krzysztof Karoń, prezes Związku

Producentów Ryb. Sam hoduje karpie w stawach koło Poznania i nie ma co do tego wątpliwości, że opłaty, z których do tej pory rybacy byli zwolnieni, spowodują nieopłacalność hodowli. Na wigilijnym stole nie będzie już karpie polskich, tylko chińskie.

Do protestu przyłączyli się hodowcy pstrągów i razem ruszyli do Warszawy. Demonstrujący przeciwko „dobrej zmianie” źle wyglądali pod gmachem ministerstwa. Psuli obraz powszechnego poparcia dla rządu. Nie kupili tłumaczenia ministra, że za wodę każe im płacić Unia. I że nie można się z nią szarpać, bo nie da pieniędzy. Wiedzieli, że to nieprawda. Zaprosili przecież na Mazury eurodeputowanych z innych krajów i ci wytłumaczyli im, że np. w Niemczech rybacy za wodę nie płacą. Wygrali w tej sprawie w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości, więc teraz hodowcy ryb z innych krajów też gotowi są iść do Strasburga. Bo stawy rybne nie szkodzą ekologii, ale jej pomagają.

Ministerstwo Środowiska uległo protestującym. Pierwotne stawki, czyli 8,2 tys. zł od hektara stawu zamieni na symboliczne. Nie więcej niż 4–6 zł. Wigilijne polskie karpie ocalały. Powstaje jednak pytanie, jakimi kryteriami kierowali się autorzy projektu? Teraz z widłami pod ministerstwo wybierają się rolnicy – twierdzi Urszula Paćławska z PSL.